



tekst

MONIKA ŁACKA

redaktor wydania

Krakowskie „Okno życia” uratowało już dziesięcioro dzieci. Wszystkie trafiły do rodzin adopcyjnych tak szybko, jak to było możliwe. Z czasem procedury prawne coraz bardziej upraszczano, bo najważniejsze jest dobro dziecka. Inicjatywa Krakowa stała się przykładem dla kilku miast, w których powstają kolejne „Okna życia”. Niestety, nawet to, co jest dobrem, można przedstawiać w złym świetle, czego przykładem jest niedawny artykuł w dzienniku „Polska – Gazeta Krakowska”. Czemu ma służyć publikowanie nieprawdziwych informacji?

Warunkiem rozwoju Polski jest nie tylko **utrzymanie polskości ale także zharmonizowanie wysiłków modernizacyjnych z tradycją** – wynika z dyskusji w trakcie krakowskiego sympozjum „Polski rachunek sumienia 1989–2009”.

Sympozjum zorganizowane przez Inicjatywę Małopolską im. Króla Władysława Łokietka i Ośrodek Myśli Politycznej, odbywało się w Instytucie Historii UJ oraz Muzeum Historycznym Miasta Krakowa. Wzięli w nim udział historycy i politycy.

– Niewiele osób zdaje sobie sprawę, że III RP trwa już tyle lat, ile przetrwała II RP. To skłania do bilansu



– **Polskość jest ważna i nie może być przeciwstawiana „normalności”**
– **mówił prof. Andrzej Nowak**

– powiedział prof. Ryszard Terlecki. Prof. Andrzej Nowak w wykładzie „Ocena ostatniego dwudziestolecia” stwierdził, że warunkiem dalszego trwania naszej państwowości jest zharmonizowanie patriotyzmów: niepodległościowego, republikańskiego i modernizacyjnego. – Tymczasem po 1989 r. patriotyzm modernizacyjny zawisł w próżni, oderwany od pozostałych formu

patriotyzmu, które ulegały redukcji. Niejednokrotnie przeciwstawiano polskości „normalności”. Jeżeli III RP ma dalej trwać, to musimy być obywatelami Polski pozostającymi w Europie, a nie odwrotnie – mówił. Na konieczność modernizowania kraju bez odrywania się od tradycji zwracali także uwagę politycy: Jarosław Kaczyński i Ryszard Bugaj.

Bogdan Gancarz

Dla szkoły muzycznej



ZBIGNIEW WODECKI swoim występem (czyli pięknym „Czardaszem” Montiego) przypomniał, że w krakowskiej szkole muzycznej uczył się gry na skrzypcach

Aż 19 tys. zł udało się zebrać podczas wielkiego koncertu charytatywnego na rzecz krakowskiej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej I st. im. I.J. Paderewskiego, który odbył się w teatrze Bagatela. Usłyszeć można było zarówno gwiazdy polskiej sceny muzycznej (dawnych uczniów tej szkoły), m.in.: Maję i Andrzeja Sikorowskich, Zbigniewa Wodeckiego, Magdalenę Walach, Przemysława Brannego i Martę Bizoń, jak i obecnych, bardzo utalentowanych uczniów (m.in. pięknie śpiewającą Magdę Steczkowską, siostrę słynnej Justyny) oraz ich umykalnionych rodziców, reprezentowanych przez zespół Motion Trio. Pieniądze pomogą w budowie trzech dodatkowych sal lekcyjnych oraz stołówki, których brak wciąż jest bolączką szkoły.

Książka roku

KRAKÓW. Album „Kaplica Sykstyńska na nowo odkryta”, wydany przez krakowskie wydawnictwo Biały Kruk, został uhonorowany nagrodą „Książka Roku 2008”, przyznaną na wniosek czytelników przez Polską

Zbłę Książki. W pozycji wydanej we współpracy z Muzeami Watykańskimi opublikowano fotografie, najpełniej przedstawiające malowidła w kaplicy po gruntownej renowacji.

bg



Leszek Sosnowski i Jolanta Kochniarczyk z Białego Kruka wręczają nagrodzony album metropolii krakowskiej.

Zmarła Krystyna Zbijewska

KRAKÓW. 17 stycznia zmarła Krystyna Zbijewska, znana krakowska pisarka i publicystka teatralna, wieloletnia dziennikarka „Dziennika Polskiego”. Urodzona w 1920 r., studiowała polonistykę na UJ wraz z Karolem Wojtyłą. Owocem jej fascynacji Wyspiańskim była książka „Orzeł w kurniku” (1980), chyba najlepsza jak dotąd biografia twórcy „Wesela”. „Wyspiański stał się

pasją mego życia” – napisała. Przeprowadziła dziesiątki rozmów ze świadkami epoki, którzy znali autora „Wyzwolenia”: Heleną Chmurską (córką Wyspiańskiego), Ludwikiem Solskim, Alfredem Wysockim, Karolem Fryczem, Antonim Waśkowskim, Teofilem Trzczańskim, Leopoldem Staffem. Odkryła wiele nieznanych dotąd badaczom dokumentów związanych z Wyspiańskim.

bg

Pod patronatem „Gościa”

OSKARY DOBRA. Przypominamy, że trwa piąta edycja plebiscytu, w którym poszukujemy szlacheńskich ludzi, zasługujących na tytuł Miłosiernego Samarytanina Roku 2008. Plebiscyt został podzielony na dwie kategorie. Pierwsza dotyczy pracowników służby zdrowia, którzy pomoc chorym i cierpiącym uważają za powołanie, a nie tylko pracę zarobkową. Druga kategoria promuje osoby niezwiązane z żadną organizacją charytatywną, dla których motywem do czynienia miłosierdzia wobec potrzebujących jest przykazanie miłości bliźniego. Głosy (do 15 lutego) można oddawać listownie na adres: Wolontariat św. Eliasza, ul. Karmelicka 19, 31-131 Kraków; poprzez e-mail:



Jan Paweł II nauczał, że miłosiernym samarytaninem jest każdy, kto zatrzymuje się przy cierpieniu drugiego człowieka

(s.wysocki@karmelici.pl oraz biuro@eliasz.org), lub telefonicznie (012 632 67 52). Głosując, należy podać imię i nazwisko oraz adres i numer tel. osoby, którą chcemy wyróżnić, a także krótko uzasadnić swój wybór.

mł

Zasłużony dla kultury

KRAKÓW. 26 stycznia ambasador Emil Brix, zasłużony dla naszego miasta konsul generalny Republiki Austrii w Krakowie w latach 1990–1995, a obecnie dyrektor Departamentu Polityki Kulturalnej Ministerstwa Spraw Zagranicznych Republiki Austrii, został uhonorowany



GRZEGORZ KOZAKIEWICZ

medalem Gloria Artis. Odznaczenie otrzymał z rąk Bogdana Zdrojewskiego, ministra kultury. O odznaczenie wnioskuje prof. Jacek Purchla, szefujący Międzynarodowemu Centrum Kultury, z którym Brix owocnie współpracował.

mł

Chwała radości, wesołości świata



JAN GLĄBIŃSKI

Saksofonowy big-band wywołał wśród publiczności największy aplauz

NOWY TARG. Podhalańscy muzycy już po raz kolejny zaprosili wszystkich do wspólnego dzielenia się swoimi talentami. Tym razem koncert pt. „Chwała radości, wesołości świata” odbył się w nowotarskiej galerii Jatki. Wystąpili uczniowie m.in. miejscowej Państwowej Szkoły

Muzycznej I i II st. W programie znalazło się wiele znanych tematów, np. motyw z filmu „Różowa Pantera”. Najwięcej oklasków zebrał big-band pod dyr. Marty Łapczyńskiej. Dyrektor galerii Jatki Anna Dziubas podkreśliła ogromną wartość muzycznych spotkań w mieście.

jg

Przenosiny archiwum Turowicza

KRAKÓW. Archiwum Jerzego Turowicza, wieloletniego red. nac. „Tygodnika Powszechnego”, będzie przechowywane w Goszycach. Po jego śmierci w 1999 r. zbiory obejmujące kilkanaście tysięcy książek oraz dokumenty, listy (m.in. od Karola Wojtyły, Stefana Wyszyńskiego, Antoniego Gołubiewa, Zbigniewa Herberta, Czesława Miłosza), fotografie, wycinki były przechowywane i katalogowane w pomieszczeniu udostępnionym bezpłatnie przez krakowską firmę Herbewo. Teraz zostały przewiezione do dworu w Goszycach, który należał niegdyś do teściowej Turowicza. Być może docelowym miejscem archiwaliów

po Turowiczu będzie biblioteka Papieskiej Akademii Teologicznej. Rodzina już podarowała bibliotece księgozbiór. W zamian za to PAT umożliwi przez kilka lat korzystanie ze swoich pomieszczeń w celu przechowywania i udostępniania Turowiczowskich archiwaliów.

bg

GOŚĆ KRAKOWSKI

krakow@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 30-960 Kraków 1, ul. Wiślna 12, skr. poczt. 543
TELEFON/FAXS 012 429 67 31
REDAGUJĄ: ks. Ireneusz Okarmus – dyrektor oddziału, Bogdan Gancarz, Monika Łącka

„Polska – Gazeta Krakowska” mija się z prawdą

Liczy się dobro dziecka

Pod koniec stycznia w dzienniku „Polska – Gazeta Krakowska” ukazał się artykuł, w którym **autorka napisała, że dzieci z krakowskiego Okna Życia miesiącami musiały czekać na adopcję. To nieprawda!**

Nie chaos, ale ogromna życzliwość, przychylność i zrozumienie problemu ze strony sądu, dla którego liczy się dobro dziecka – tak o adopcjach dzieci z krakowskiego Okna Życia mówi Katarzyna Mader, dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego „Dzieło Pomocy Dzieciom”, polemizując z artykułem, który ukazał się w dzienniku „Polska – Gazeta Krakowska”. Tylko w przypadku dwóch pierwszych dziewczynek procedura adopcji trwała długo, ale trudno się temu dziwić – krakowskie Okno Życia było pierwsze w Polsce i nikt wcześniej nie zastanawiał się, jak postępować w takim przypadku. Od znalezienia w Oknie Życia pierwszej dziewczynki do jej zamieszkania w rodzinie adopcyjnej minęły cztery miesiące. Podobnie sprawy miały się z pozostawioną w Oknie drugą dziewczynką: w szpitalu i w rodzinie zastępczej spędziła w sumie trzy miesiące.

Następne dzieci miały już przetarte ścieżki i oprócz jednej dziewczynki bezpośrednio ze szpitala trafiały do rodzin adopcyjnych. Było to możliwe dzięki szybkiemu nadawaniu przez sąd tożsamości dzieciom i zgodzie sądu na preadopcję, czyli na zamieszkanie dziecka u rodziny adopcyjnej przed zakończeniem procedury adopcyjnej.

Jak to działa?

Gdy dziecko zostanie pozostawione w Oknie Życia, siostry dzwonią po pogotowie, które zabiera małeństwo do szpitala. Ponieważ nie wiadomo niczego o jego stanie zdrowia, konieczne są badania i obserwacja. Dlatego zdziwieniem napawa zdanie

autorki wspomnianego wyżej tekstu: „Mimo iż wszystkie porzucone dzieci były zdrowe, najpierw trafiły do szpitala na obserwację”. Podważając konieczność pobytu w szpitalu, nie wspomina choćby o tym, że jedno z nich zostało pozostawione w Oknie bezpośrednio po porodzie, wraz z pepowiną i łóżyskiem, owinięte w brudny podkoszulek...

Następnym zadaniem siostr jest powiadomienie ośrodka adopcyjnego, który jak najszybciej informuje sąd o znalezieniu dziecka i występuje do sądu z dwiema prośbami: o wydanie postanowienia w sprawie opieki nad dzieckiem oraz o nadanie imienia i nazwiska dziecku. Odpowiadając na prośbę ośrodka, sąd wydaje decyzję o umieszczeniu dziecka w rodzinie zastępczej typu pogotowia rodzinnego. O szybkości działania sądu w tych sprawach niech świadczy fakt, że decyzja taka była wydana nawet tego samego dnia, w którym do sądu wpłynęło pismo. – Taka decyzja jest potrzebna, bo zabezpiecza opiekę – mówi pani Mader.

Celowe przekręcanie prawdy?

Wobec powyższego trudno zgodzić się z następnym stwierdzeniem ze wspomnianego artykułu: „Problemem jest też to, że dzieci po wyjściu ze szpitala muszą najpierw mieszkać u rodzin zastępczych”. Dzięki szybkiej i równolegle prowadzonej procedurze nadania tożsamości dziecku udało się uniknąć umieszczenia większości dzieci najpierw w pogotowiu rodzinnym, a potem dopiero w rodzinie adopcyjnej. Siedmioro z dziesięciorga dzieci z krakowskiego Okna Życia



Okno Życia przy ul. Przybyszewskiego 39 pomaga uratować nowonarodzone dzieci przed porzuceniem i śmiercią – mówi s. Józefina, która cieszy się, że Okna powstają już w kolejnych miastach

trafiło od razu do rodzin adopcyjnych. Gdy tylko mogły wyjść ze szpitala, czekała już na nie rodzina starająca się o adopcję, a sąd udzielił zgody na preadopcję. W ten sposób dzieci znajdowały się w domach swoich przyszłych rodziców już nawet w dwa tygodnie po pozostawieniu w Oknie Życia! Taka jest prawda.

Myliłby się jednak ktoś, kto myślałby, że dzieci trafiały do rodzin „z łapanki”. Dzięki systematycznej pracy z rodzicami pragnącymi adoptować dziecko, ośrodek adopcyjny może od razu skontaktować się z rodziną przygotowaną już na przyjęcie dziecka do siebie.

Agnieszka Homan

Dzieci z Okna Życia

- 19.06.2006 – dziewczynka**
pobyt w rodzinie zastępczej
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po czterech miesiącach
- 30.06.06 – dziewczynka**
pobyt w rodzinie zastępczej
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po trzech miesiącach
- 1.09.07 – chłopiec**
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po miesiącu
- 4.12. 07 – chłopiec**
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po 3 tygodniach
- 16.01. 08 – chłopiec**
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po 3 tygodniach
- 12.04.08 – chłopiec**
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po 2,5 tygodnia
- 2.09.08 – dziewczynka**
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po 2,5 tygodnia
- 12.10.08 – dziewczynka**
pobyt w rodzinie zastępczej
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po 6 tygodniach
- 21.10.08 – dziewczynka**
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po 2 tygodniach
- 2.01.09 – dziewczynka**
zamieszkanie w rodzinie adopcyjnej po 2 tygodniach

Rodzinna opieka dla starszych ludzi

Prawie jak w domu

W Krakowie istnieje dom pomocy będący namiastką własnego, rodzinnego domu, a podopieczni oprócz podstawowej opieki dostają to, co najważniejsze: troskę, dobre słowo, ciepły uśmiech i nielimitowany czas opiekunek.

MONIKA JACEGA



W domu pomocy prowadzonym przez siostry felicjanki pani Michałina znalazła to, czego potrzeba starszej osobie, czyli ciepłą, rodzinną i kameralną atmosferę

Dom pomocy społecznej kojarzy się ze zinstytucjonalizowaną formą opieki i smutnymi przypadkami znęcania się nad bezbronniymi ludźmi. Dla równowagi warto pokazać miejsca, w których podopieczni są szczęśliwi.

Dla ciała i dla ducha

W Rodzinnym Domu Pomocy, prowadzonym w Tyńcu przy ul. Dziewiarzy 11 (na ziemi należącej kiedyś do kard. A. Sapięhy) przez Zgromadzenie Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo, ciepła i serdeczności nie brakuje, a mieszkające w nim starsze panie cenią ciszę, komfort i życzliwość sióstr felicjanek. – Mieszkam tu od 2004 r. Jestem katoliczką i ważny jest dla mnie fakt, że dom prowadzą siostry zakonne. Nie lubię zgiełku, w moim wieku trzeba się już wyciszyć. Cieszę się, że codziennie mogę uczestniczyć we Mszy św. Siostry są dla nas bardzo miłe i łagodne, jedna jest pielęgniarzką, inna wspaniale gotuje. Podoba mi się kameralna atmosfera i nie zamieniłabym tego domu na żaden inny – mówi pani Michałina (78 lat). – O nasze podopieczne troszczymy się, jak możemy. Gotujemy zgodnie z potrzebami każdej z pań, robimy zakupy, dbamy o porządek, pomagamy w zabiegach higienicznych zarówno w dzień, jak i w nocy.

Organizujemy też czas wolny, ale forma spędzenia go jest dowolna. Część z pań lubi czytać, każda ma w pokoju radio i telewizor. Jest też salonik, w którym urządziliśmy sylwestra, a w ciepłe dni można wyjść do ogrodu na mały spacer. Zapewniamy również opiekę duchową, a pomagają nam w tym mieszkający po sąsiedzku ojcowie benedyktyni – opowiada s. Augusta, przełożona domu.

Razem można więcej

Dom istnieje od wielu lat. Do wakacji ubiegłego roku mieszkały w nim 4 panie. Kolejne 4 trafiły pod opiekę sióstr, gdy zgromadzenie połączyło siły z krakowskim Miejskim Ośrodkiem Pomocy Społecznej. – Cieszę się, że w lipcu 2008 r. zgłosiły się do nas siostry felicjanki, które dysponowały lokalem i wykorzystywały go zgodnie ze swoim powołaniem, czyli posługą ludziom potrzebującym. Zaproponowały współpracę, która okazała się strzałem w dziesiątkę, bo starsze osoby pozbawione właściwej opieki i osamotnione potrzebują przecież poczucia bezpieczeństwa, troski, ciepłych uczuć – przekonuje Marta Chechelska-Dziepak, rzecznik prasowy krakowskiego MOPS, dodając,

że do rodzinnego domu pomocy może trafić każdy, potrzebne jest tylko skierowanie od lekarza ze wskazaniem do umieszczenia w DPS. 70 proc. kosztów utrzymania ponosi podopieczny DPS ze swojej renty albo emerytury, a jeśli ktoś znajduje się w trudnej sytuacji, to opłata może być

dostosowana do jego możliwości. Warto dodać, że również Caritas ma w swoich planach stworzenie sieci rodzinnych domów dla osób starszych, funkcjonujących na zasadzie rodzinnych domów dziecka. Oby podobnych inicjatyw było jak najwięcej!

mł

Własne miejsce na ziemi



MARTA CHECHELSKA-DZIEPAK, RZECZNIK PRASOWY MOPS

Na miejsce w krakowskich DPS czeka ok. 500 osób, a czas oczekiwania to ok. pół roku. W największych DPS mieszka nawet kilkaset osób, w tych mniejszych kilkadziesiąt. Nie można powiedzieć, że duże placówki są złe (trzeba podkreślić, że mamy kilka DPS

o bardzo wysokim standardzie), ale brakuje w nich poczucia własnego miejsca na ziemi. Każdy tego potrzebuje i nic nie zastąpi atmosfery ciepła oraz intymności, a dla wielu osób zamieszkanie w domu pomocy jest ostatecznością. Zdarza się, że starszy człowiek nie ma już bliskiej rodziny, albo rodzina jest, ale przestaje się nim interesować. Są też sytuacje, gdy rodzina chce pomagać, ale nie radzi sobie, gdy trzeba zapewnić całodobową opiekę chorej osobie. Dlatego cieszy fakt, że 1 marca rozpocznie działalność drugi Rodzinny Dom Pomocy dla osób starszych (trwa konkurs rozpisany przez MOPS, czekamy na oferty od instytucji chcących poprowadzić placówkę), który ma być namiastką własnego domu. Zamieszka w nim osiem osób. Zależy nam, by powstały kolejne takie miejsca, bo koszty uruchomienia małego domu pomocy są dużo mniejsze od finansów, jakie pochłania instytucjonalny DPS. Szukamy również chętnych do prowadzenia rodzinnych domów dziecka. W Krakowie jest ich już 10. Czy będzie więcej?

Poświęconym
piórem

Już w czerwcu 2010 będzie nowy stadion

Nowoczesna arena piłkarska

felieton

ks. IRENEUSZ OKARMUS

iokarmus@goscniemieki.pl

Dla wszystkich

Ostatnio prezydium sejmowej Komisji Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki przedstawiło pomysł poprawy bezpieczeństwa narciarzy. Jednym z pomysłodawców przygotowania odpowiedniego projektu ustawy jest Ireneusz Raś, poseł z Krakowa. W nowych przepisach, które miałyby wejść w życie już w sezonie narciarskim 2009/2010, znalazłyby się zapis o obowiązkowym zakładaniu kasków przez dzieci i młodzież do lat 18. Starsi byłiby tylko zachęceni do stosowania tego typu zabezpieczenia głowy. Przyznam, że ta informacja wzbudza we mnie mieszane uczucia. Z jednej strony całkowicie zgadzam się z tym, że w kasku jest bezpieczniej niż bez niego. Jednakże moje wątpliwości budzi czynienie rozróżnienia na tych przed 18. rokiem życia i tych, którzy są starsi. To tak jakby czaszka człowieka, gdy tylko przekroczy 18. rok, stawała się nagle bardziej odporna na uderzenia niż głowa osobnika małoletniego. Uważam, że granica 18 lat jest sztuczna, podobnie jak limit wieku pozwalający oglądać „filmy dla dorosłych”. Bo to wygląda tak, jakby dzień przed osiemnastką czegoś nie wolno robić, a już dzień po – wolno. Bez skojarzeń! Oczywiście chodzi o kaski na stoku! Panowie posłowie i panie posłanki, jeśli chcecie wprowadzić rozsądny nakaz chronienia głów na stoku, to niech on obejmie wszystkich. ■

Firma Polimex-Mostostal SA wybuduje za **144 miliony 200 tys. złotych wschodnią trybunę stadionu Wisły Kraków.**

Umowę w tej sprawie podpisano 29 stycznia w Urzędzie Miasta Krakowa.

To ważne wydarzenie dla miasta – przekonywał zebranych dziennikarzy Tadeusz Trzmiel, wiceprezydent Krakowa, tuż przed złożeniem podpisu pod umową. Zakłada ona, że wschodnia trybuna powstanie w ciągu zaledwie 10 miesięcy. Będzie dwupoziomowa, o konstrukcji żelbetowej wraz z narożnikami północno-wschodnim i południowo-wschodnim. W sumie będzie na niej 12 831 miejsc. Pod trybuną będzie pięć kondygnacji naziemnych i jedna podziemna. Co najważniejsze, w dokumentach zapisano, że wszystko będzie wykonane zgodnie ze standardami UEFA, na co wykonawca daje 10 lat gwarancji.

Konrad Jaskóła, prezes firmy Polimex-Mostostal, zapewniał dziennikarzy, że choć czasu jest mało, wszystkie prace będą na pewno wykonane zgodnie z wyznaczonym terminem. Budowa ma się rozpocząć już na początku lutego i skończyć w połowie grudnia tego roku. Czasu na wykonanie byłoby znacznie więcej, gdyby nie zgłoszony protest firmy, która konkurowała w przetargu. W pierwszej instancji protest firmy Budimex-Dromex (tej samej, która wybudowała obydwie trybuny za bramkami oraz pawilon medialny) odrzucił Zarząd Infrastruktury Komunalnej i Transportu, a w drugiej Urząd Zamówień Publicznych. Warto przypomnieć, że zwycięski Polimex-Mostostal zaproponował w przetargu cenę niższą o 7mln niż Budimex-Dromex.



– Mam nadzieję, że do czerwca 2010 r. stadion Wisły będzie zmodernizowany – powiedział wiceprezydent Tadeusz Trzmiel (z prawej), wręczając akt umowy Konradowi Jaskóle, prezesowi firmy Polimex-Mostostal

Czerwiec 2010

Wiceprezydent Krakowa poinformował, że Polimex-Mostostal wygrał też przetarg na budowę trybuny zachodniej. Będzie ona kosztować 153 mln zł. Oprócz samej trybuny koszt ten obejmuje także wybudowanie placów, parkingów oraz dróg dojazdowych. Zakładany czas budowy trybuny zachodniej to 15 miesięcy. Również i w tym przypadku można spodziewać się protestów ze strony trzech innych firm, które startowały do przetargu i przegrały. – Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to już w czerwcu 2010 roku stadion Wisły będzie kompletnie ukończony i wyposażony – obiecuje Tadeusz Trzmiel, wiceprezydent Krakowa. Wtedy na jego widowni będzie mogło zasiąść blisko 35 tys. widzów, a obiekt będzie spełniał wysokie wymagania UEFA tzw. kategorii Elite. Także Barbara Janik, dyrektor biura EURO 2012, nie ma wątpliwości, że już za półtora roku Kraków będzie mógł poszczycić się nowoczesnym stadionem piłkarskim.

Dodała ona, że podpisanie kontraktu na wykonanie trybuny wschodniej na pewno umocni wysoką pozycję Krakowa jako potencjalnego organizatora meczów w ramach Mistrzostw Europy 2012. Tym bardziej że kolejny raport o stanie przygotowań Krakowa musiał być przesłany do UEFA przed końcem stycznia.

Tylko do maja

Kibice Wisły przez ostatnie miesiące zastanawiali się, gdzie ich drużyna będzie rozgrywać mecze Ekstraklasy. Teraz już wiadomo, że wykonawca tak zorganizuje prace budowlane, że tegoroczną rundę wiosenną mistrzowie Polski będą mogli rozegrać jeszcze na swoim stadionie. Potem, ze względu na budowę obydwu trybun bocznych, a także obniżanie murawy i demontaż oświetlenia na sezon 2009/2010, piłkarze Wisły Kraków będą musieli znaleźć alternatywny obiekt. W grę wchodzi głównie stadion Hutnika Kraków.

ks. io

Mędrzec z Salwatora

NIE JEST ZAPOMNIANY. Gdy kilka tygodni temu umarł profesor Samuel Huntington, autor koncepcji o „zderzeniu cywilizacji”, głośno było o tym we wszystkich mediach. Gdy 60 lat wcześniej w Krakowie nie stało polskiego twórcy oryginalnej koncepcji cywilizacji, **zapanowała głucha cisza.**



BOGDAN GANCARZ

W tej willi na Salwatorze powstały główne dzieła Konecznego

tekst

BOGDAN GANCARZ

bgancarz@goscniedzielny.pl

Dwunastego lutego 1949 r. niewielkie grono rodziny i znajomych odprowadziło na cmentarz Salwatorski trumnę z ciałem człowieka, który umarł dwa dni wcześniej, w zupełnym zapomnieniu. Owo zapomnienie było tym dziwniejsze, że wartość prac naukowych zmarłego skłoniła prof. Antona Hilckmana z Moguncji do nazwania go „jednym z geniuszów rodu

ludzkiego” i „najwybitniejszym przedstawicielem historiozofii”. Teraz osoba i dzieło Feliksa Konecznego, bo o nim mowa, są wprawdzie coraz częściej omawiane przez historyków, socjologów, politologów i filozofów, ale przeciętny mieszkaniec Krakowa wciąż niewiele wie o tej postaci.

Staroświecki uczyony

Urodził się 1 listopada 1862 r. na krakowskim Kleparzu. Pochodził z rodziny od wielu pokoleń

osiadłej w Czechach. W dzieciństwie nic nie zapowiadało, że będzie kiedyś wybitnym historykiem. Musiał opuścić mury szacownego gimnazjum św. Anny (obecnie liceum im. Nowodworskiego), gdyż otrzymał niedostateczne noty z łaciny, greki i... historii. Naukę ukończył w gimnazjum św. Jacka i w 1883 r. rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim, uwieńczone w 1888 r. doktoratem. Był uczniem Stanisława Smolki i Wincentego Zakrzewskiego.

Szybko zdobył sobie uznanie w świecie naukowym pracami o średniowiecznej Litwie i „Dziejami Śląska” (było to pierwsze opracowanie na ten temat w języku polskim).

Brak dostatecznych koneksji wśród wpływowych osób w Krakowie spowodował, że jego kariera naukowa uległa zahamowaniu. Przez ponad 20 lat pracował w Bibliotece Jagiellońskiej, nie mając szans na objęcie katedry uniwersyteckiej. Był jednak bardzo czynny na rozmaitych polach. Pisał cenione recenzje teatralne, książki i broszury historyczne dla ludu, jeździł z odczytami po kraju, redagował na wysokim poziomie miesięcznik „Świat słowiański”. W 1919 r. powołano go do wykładow w odrodzonym uniwersytecie w Wilnie (od 1920 r. był tam profesorem). Wykładał do 1929 r., gdy, po przeniesieniu w stan spoczynku, powrócił do Krakowa, do swej willi przy ul. św. Bronisławy 18 na Salwatorze.

„W pewnym sensie był nieporadnym życiowo, staroświeckim uczonym, oderwanym od codzienności, często nieobecny myślami. Jednocześnie był ambitny i dążył do oryginalności w swym życiu i dziełach. Obok indywidualizmu i zamknięcia w sobie cechował go autentyczny dystans do świata – był ponad wszystkim i powyżej wszystkich dzięki swej mądrości, kulturze i metodzie historiozoficznej, która wyróżniała go spośród innych badaczy i czyniła nietuzinkowym. Był profesorem uniwersyteckim, który izolował się od swojego akademickiego otoczenia, by móc budować dzieło życia – naukę o cywilizacji. Siłę dawało mu poczucie tworzenia wielkich i nowych systemów, prawo do poznania tajemnic historii. Jego tryb życia był harmonijnie uregulowany; całe dnie spędzał przy »zawalonym« księżkami i rękopisami biurku, w gabinecie przypominającym bibliotekę” – pisze dr hab. Piotr Biliński, autor pierwszej, doskonałej książkowej biografii Konecznego.

Co to jest cywilizacja?

Czas emerytury Koneczny wykorzystał do zajęcia się nurtującym go od czasów młodości problemem syntezy historycznej i możliwości wykrycia prawidłowości w historii. Owocem tych

wieloletnich przemyśleń było wydane w 1935 r. dzieło „O wielości cywilizacji”. Autor na podstawie wieloletnich badań empirycznych doszedł do oryginalnego i nowatorskiego wniosku, że dotychczasowe przeciwstawianie sobie pojęć „kultury” (obejmującej wytwory duchowej działalności człowieka) i „cywilizacji” (określającej materialno-techniczną stronę działalności człowieka) jest niezadowolające. Sformułował nową definicję: „Cywilizacja jest to metoda ustroju życia zbiorowego. Tak jest! Cywilizacja jest po prostu metodą”. Kultury narodowe zaś są odmianami danej cywilizacji.

Różnicowania społeczności ludzkich, pozwalające na określenie poszczególnych cywilizacji, Koneczny dokonywał na podstawie różnic w prawie: familijnym, majątkowym i spadkowym, stosunku do czasu oraz stosunku między prawem publicznym i prywatnym oraz na podstawie tzw. quincunxa, czyli pięciu kategorii bytu człowieka: duchowych (czyli dobra i prawdy), materialnych (czyli zdrowia i dobrobytu) oraz łączącej je kategorii piękna. Podkreślając, że cywilizacji jest bardzo wiele, wyróżnił siedem głównych: chińską, żydowską, bramińską, turańską, arabską, bizantyńską i łacińską. Sam najbardziej przywiązany był do cywilizacji łacińskiej, gdyż w niej wszystkie wymienione wyżej elementy były zharmonizowane w najwyższym stopniu. – Cywilizacja ta okazała się dla Konecznego najdoskonalszym sposobem współistnienia wielkich rzesz ludzi, którym przez wieki zapewniała wszechstronny rozwój. Jego zdaniem, ona jedna gwarantowała harmonijną koegzystencję: tradycji i nowoczesności, państwa i Kościoła, życia prywatnego i publicznego, polityki i moralności. Pozwoliła godzić ideową jedność z wielością dróg realizacji ideału, a świadomość narodową z poczuciem uniwersalnym i społecznym – stwierdził prof. Jan Skoczyński z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Koneczny uważał, że sama natura kulturywowania danej metody życia zbiorowego powoduje, że poszczególne cywilizacje są ze sobą w naturalnym sporze (tu więc był prekursorem popularnej teraz

huntingtonowskiej koncepcji „zderzenia cywilizacji”). Cywilizacje wyższe (czyli te, które są bardziej zharmonizowane) są przy tym, niestety, mniej odporne na zakusy tych niższych, gdyż stawiają swym członkom wyższe wymagania, podczas gdy niższe „idą na łatwiznę”. Za naturalną przewagę cywilizacji łacińskiej uważał prymat etyki nie tylko w życiu prywatnym, ale także publicznym. W innych cywilizacjach tego się nie spotyka. Za żelazne prawo dziejowe autor

„O wielości cywilizacji” uznał twierdzenie, że „Nie można być cywilizowanym na dwa sposoby”. Wszelkie syntezy cywilizacyjne są więc niemożliwe, zaś sztuczne mieszanki powodują jedynie zamieszanie. „Każdy składnik takiej mieszanki ma odmienny kierunek, toteż zrzeszenie takie rzuca się to w tę stronę, to w ową, lecz ogólnego kierunku nie ma. Obija się o rozmaite kierunki, a jedyną skuteczną pracą w nim jest psucie tego wszystkiego, cokolwiek zrobił ktokolwiek inny” – napisał w „Prawach dziejowych”.

Pośmiertny triumf

Ciężkie ciosy zadała sędziemu uczonemu okupacja niemiecka. Okupanci zabrali mu piętro domu, gdzie znajdowała się jego bogata biblioteka, emerytura została zmniejszona do minimum, zginęło wreszcie tragicznie dwóch jego ukochanych synów. Stanisław, adwokat na Śląsku, został po aresztowaniu w 1943 r. za działalność konspiracyjną ścięty toporem w 1944 r. w Brandenburgu nad Hawelą, zaś Czesław, były sędzia Sądu Najwyższego, zginął wraz z żoną podczas tłumienia powstania warszawskiego. Mimo to Koneczny nie przerywa pracy ani na chwilę. Powstają książki, gdzie rozwija tezy zawarte w „O wielości cywilizacji”: „Prawa dziejowe”, „Cywilizacja bizantyńska”, „Cywilizacja żydowska”, „Państwo w cywilizacji łacińskiej”, „O ład w historii”, „Czyż to nie przeciwne rozsądkowi

– zapytuję się w listopadzie 1943 r. – żeby zaczynać nową książkę, nie wiedząc, gdzie wypadnie szukać noclegu na najbliższą noc, w ciągłej niepewności i o wodę, ogień i dach nad głową? W czasie gdy Dekalog zawieszono, a wszelką własność prywatną faktycznie zniesiono, kiedy w formy prawne stroi się samo tylko bezprawie, a rękopisy przechodząc z kryjówek do kryjówek, mogą się znaleźć niespodzianie gdzieś w takim miejscu, o którym sam autor się nie dowie? Oczywiście, że rozpoczęcie niniejszej książki jest przeciwne rozsądkowi, lecz rozum składa się nie z samego tylko rozsądku. A czyż nawet da się żyć samym tylko rozsądkiem?” – pytał na początku swych „Praw dziejowych”.

Po śmierci dorobek Konecznego uległ zapomnieniu, z którego usiłował wydobyć

go Jędrzej Giertych, wydając na emigracji przemycane z kraju maszynopisy jego prac. Wydał on również anglojęzyczny przekład dzieła „O wielości cywilizacji”, z bardzo pochlebnymi przedmowami profesorów: Antona Hilckmana i Arnolda Toynbeego. Chwalili go także Paweł Jasienica i Jerzy Braun (który znaczenie jego prac dla nauki światowej porównał do prac Mikołaja Kopernika i Pawła Włodkowica). Dopiero jednak lata 90. przyniosły prawdziwy renesans zainteresowania twórczością mędrca z krakowskiego Salwatora. Wielokrotnie podkreślano, że przedstawiony przez niego personalistyczny model cywilizacji łacińskiej jest zbliżony z modelem społeczeństwa obywatelskiego. Warto więc czytać Konecznego. Ci, którzy nie mają sił na lekturę wielu tomów jego dzieł, niech przeczytają przynajmniej ich kwintesencję zawartą w „Czterdziestu tezach zasadniczych” (przedrukowuje je Piotr Biliński na stronach 150–153 książki „Feliks Koneczny 1862–1949. Życie i działalność”).



Feliks Koneczny stworzył oryginalną koncepcję cywilizacji



Chłuba Krakowa



DR HAB. PIOTR BILIŃSKI, HISTORYK, BIOGRAF KONECZNEGO

Koneczny był krakowianinem z krwi i kości. Tutaj przeżył ponad 70 lat swego życia, a jedynie 10 w Wilnie. Tu napisał swoje najważniejsze książki: „O wielości cywilizacji”, „Prawa dziejowe”, „Polskie logos a ethos”, „Rozwój moralności”, „O ład w historii”, „Cywilizacja bizantyńska”, „Cywilizacja żydowska”, „Święci w dziejach narodu polskiego”. Mieszkał najpierw przy ul. Garncarskiej, a potem, od 1912 r. na Salwatorze, przy ul. św. Bronisławy 18. Nie lekceważąc prac historycznych Konecznego, można stwierdzić, że największą aktualność zachowały jego prace historiozoficzne przynależące do nauki o cywilizacjach. Są obecnie szeroko dyskutowane i dały mu trwałe miejsce w nauce. Jego prace historyczne, szczególnie te pisane w młodości, też są ważne. Nie mają jednak szerszego rezonansu, może jedynie wśród wąskiego grona historyków średniowiecza. Warto także wspomnieć, że jego „Dzieje Rosji” były pierwszą rozprawą na ten temat napisaną przez Polaka. Wydaje mi się, że następuje teraz renesans zainteresowania Konecznym i okres zapomnienia jego osoby oraz dzieła bezpowrotnie przeminą. Był wielkim uczonym, moralistą, myślicielem katolickim. Jego życie, bardzo trudne, naznaczone cierpieniem, było życiem wiernego syna Kościoła. Zapłacił bardzo wysoką cenę za wywalczenie sobie niezależności duchowej i swobody twórczej. Pochodził z rodziny robotniczej, nie miał w Krakowie koneksji. Wpływowa grupa konserwatywnych „stańczyków” izolowała go od stanowisk uniwersyteckich. Mimo to przez całe życie uważał, że „tylko liche charaktery uginają się pod prześladowaniem, ludzie zacni nabierają jeszcze więcej hartu i jeszcze mocniej przywiązują się do swych ideałów”.

PANORAMA PARAFII pw. św. Anny w Chyżnem

Odkrywają na nowo swoją patronkę

W każdą trzecią sobotę miesiąca w kościele w Chyżnem **wierni gromadzą się na nowennie do św. Anny**. Parafianie proszą wtedy swoją patronkę, by wyprosiła łaski dla rodzin.

Wdobie tak wielu zagrożeń, które atakują nasze rodziny, nie możemy przejść obok nich obojętnie, stąd nasza wspólnota parafialna zaprasza wszystkich na wspólną modlitwę za wstawiennictwem św. Anny – mówi o. Zbigniew Kutka, karmelita, proboszcz parafii. Nowenna do św. Anny rozpoczyna się od Mszy św. w kościele parafialnym o godz. 12. Później jest indywidualna adoracja Najświętszego Sakramentu. Istnieje również możliwość przyjęcia szkaplerza. – Przypomnę, że szkaplerz niesie w sobie podwójną obietnicę: opieki Maryji za życia, a szczególnie w chwili śmierci, gdy przychodzi toczyć ostatni bój o życie wieczne, oraz tzw. przywiej sobotni – o skróceniu cierpień czyścicowych – podkreśla ojciec proboszcz.

Miejsce walk i cud

Z figurą św. Anny w kościele w Chyżnem związana jest ciekawa historia. – W 1945 r. kościół stał się miejscem walk, a wieża kościelna służyła Niemcom jako punkt obserwacyjny i strzelniczy – opowiada karmelita. – Dlatego Rosjanie chcieli ją zniszczyć. W czasie walk kościół bardzo ucierpiał. Zniszczeniu uległy m.in. chór, organy, ołtarz główny wraz z główną ścianą za nim. Jednak figurka św. Anny ocalała. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że był to cud. Może to po prostu Maryja lub Jezus nie pozwolili, by, po ludzku mówiąc, osoba tak bliska ich sercu



Ojciec proboszcz wskazuje wota dziękczynne oraz mitrę papieża Jana Pawła II

została skrzywdzona – zastanawia się proboszcz.

Postać św. Anny umieszczona jest także w herbie Chyżnego.

Regionalne zwyczaje

Ojciec proboszcz cieszy się, że parafianie tak licznie uczestniczą w sobotnim nabożeństwie, podczas którego śpiewają pieśń do św. Anny: „Anno święta, dziś w radości/ serca wznosim ku Tobie/ Z tej figury spojrzij na nas/ Dziś pokornie błaga lud”. Każdy, kto zdecyduje się na przyjazd do Chyżnego, miejscowości bardzo malowniczo położonej na granicy polsko-słowackiej, może również poznać lokalną tradycję i zwyczaje podczas zwiedzania Muzeum Regionalnego. Wszyscy przyjezdni mogą korzystać także z herbaciarni oo. karmelitów.

Jan Głąbiński



W głównym ołtarzu znajdują się figury św. Joachima i św. Anny, która tuli Maryję. To rzadko spotykana rzeźba

Zapraszamy na Msze św.

W niedziele i święta: **8.00, 10.30, 15.00**.
W dni powszednie: **7.00, 16.00** (okres jesienno-zimowy), **18.00** (wiosna-lato).
Nabożeństwa majowe, czerwcowe, październikowe: codziennie po wieczornej Mszy św.



Zdaniem proboszcza



– Nasza parafia liczy niespełna 1000 wiernych. Chciałbym podkreślić, że otrzymujemy

wiele łask za wstawiennictwem św. Anny. Wspomnę choćby sytuacje tutejszych rodzin, wychowujących więcej niż jedno dziecko. Nie ma u nas też problemów związanych z wyjazdami mieszkańców poza granice kraju. Dowodem na to, że wierni zawdzięczają swoje szczęście rodzinne patronce parafii, są liczne wota dziękczynne, umieszczone w gablotach wokół głównego ołtarza. Nie mogę nie wspomnieć o tym, że wśród nich jest mitra Jana Pawła II oraz piuska i krzyż biskupi ks. biskupa Jana Szkodonia, naszego krajana, który często nas odwiedza. Szczególną ciężą otaczamy również relikwie (I stopnia) św. s. Faustyny. Na koniec pragnę wszystkich zaprosić do uczestnictwa w każdej trzecią sobotę w nowennie do św. Anny. Gdy będzie taka potrzeba, pomożemy dotrzeć do kościoła osobom chorym. Wspólnie odkrywajmy na nowo naszą patronkę i jej wielką siłę wstawienniczą u Boga.

O. proboszcz
Zbigniew Kutka OC

Proboszczem w Chyżnem na Orawie jest od 2003 r. Wcześniej był rektorem w seminarium oo. karmelitów w Krakowie. Święcenia kapłańskie przyjął w 1992 r.